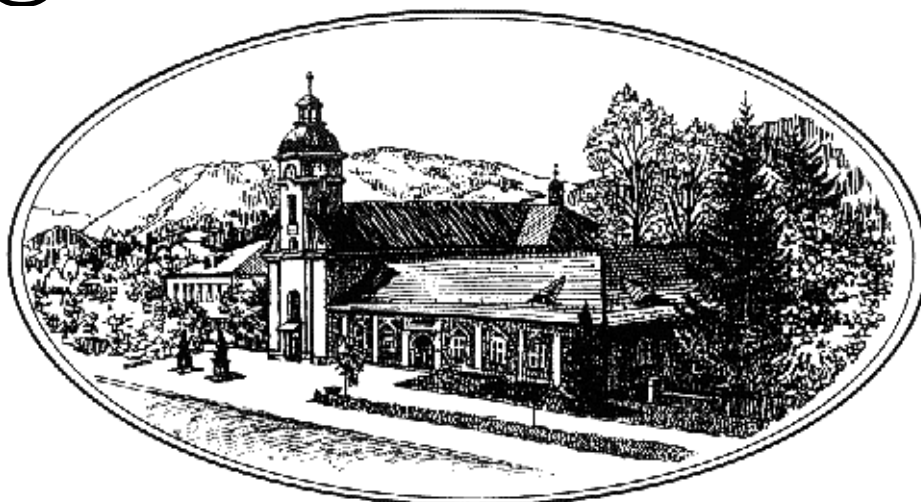


Po górach, dolinach...



Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika, w Ustroniu

Nr 25 (1308) 23 czerwca 2019 r.

Adres internetowy Parafii: <http://www.parafiaustron.pl>

E-mail Redakcji: barbaralangerhammer@gmail.com

XII NIEDZIELA ZWYKŁA

Ciebie, mój Boże, pragnie moja dusza (Ps 63)

Gdy Jezus modlił się na osobności, a byli z Nim uczniowie, zwrócił się do nich zapytaniem: "Za kogo uważają Mnie tłumy?". Oni odpowiedzieli: "Za Jana Chrzciciela; inni za Eliasza; jeszcze inni mówią, że któryś z dawnych proroków zmartwychwstał". Zapytał ich: "A wy, za kogo Mnie uważacie?". Piotr odpowiedział: "Za Mesjasza Bożego". Wtedy surowo im przykazał i napomniął ich, żeby nikomu o tym nie mówili. I dodał: "Syn Człowieczy musi wiele wycierpieć: będzie odrzucony przez starszych, arcykapłanów i uczonych w Piśmie; będzie zabity, a trzeciego dnia zmartwychwstanie". Potem mówił do wszystkich: "Jeśli kto chce iść za Mną, niech się zaprze samego siebie, niech co dnia weźmie swój krzyż i niech Mnie naśladuje. Bo kto chce zachować swoje życie, straci je, a kto straci swe życie z mego powodu, ten je zachowa" (Łk 9,18-24).

Jezus pyta: „Za kogo uważają Mnie tłumy?”

Przypatrmy się ludziom, z którymi spotykamy się na co dzień: rodzina, wspólnota, środowisko szkolne, zawodowe; jak traktują wartości wiary i Ewangelii i jaki mają wpływ na naszą wiarę?

Jakie czytamy gazety, jakie oglądamy filmy, jakich audycji i muzyki słuchamy?

Czy w tym wszystkim jest poszanowanie dla Jezusa i Jego nauki?

Czy to wszystko nas buduje w wierze?

Może fałszuje obraz Jezusa i lekceważy Jego naukę?

Czas zweryfikować nasze postrzeganie świata.

To pytanie Jezusa skierowane jest do nas osobiście: Kim dla nas jest? Co o Nim myślę? Nie chodzi o wiedzę teologiczną - chodzi o osobistą relację, poruszenia serca, przyjaźń.

Wysłuchajmy się uważnie w słowa Jezusa o cierpieniu.

Czy potrafimy zaakceptować w naszej wierze i powołaniu obraz Jezusa umęczonego? Jakie budzą się w nas uczu-

cia: współczucie? Lęk? Bunt? Spróbujmy przeanalizować budzące się w nas uczucia w serdecznej modlitwie.

Jakie krzyże w naszym życiu dostarczają nam największej cierpienia? Czy zgadzamy się przyjąć krzyż dla Jezusa, zaprzecić się siebie i pokonać niechęć do cierpienia?

W serdecznej rozmowie z Jezusem poprośmy Go o miłość i wolność w kroczeniu za Nim; aby pokazał nam rzeczy, osoby, do których jesteśmy bardziej przywiązani niż do Niego.

Wasz brat Franciszek

12 obietnic Pana Jezusa

W trakcie objawień Pan Jezus przekazał siostrze Małgorzacie Marii przyrzeczenia skierowane do czcicieli Jego Serca. Już po jej śmierci rozproszone informacje zebrano w 12 obietnic.

- Dam im wszystkie łaski potrzebne w ich stanie.
- Zgoda i pokój będą panowały w ich rodzinach.
- Będę ich pocieszał we wszystkich ich strapieniach.
- Będę ich bezpieczną ucieczką za życia, a szczególnie przy śmierci.
- Wyleję obfite błogosławieństwa na wszystkie ich przedsięwzięcia.
 - Grzesznicy znajdą w moim Sercu źródło nieskończonego miłosierdzia.
 - Dusze oziębłe staną się gorliwymi.
 - Dusze gorliwe dojdą szybko do wysokiej doskonałości.
 - Błogosławić będę domy, w których obraz mego Serca będzie umieszczony i czczony.
 - Kapłanom dam moc kruszenia serc najzatwardziałych.
 - Imiona tych, co rozszerzać będą to nabożeństwo, będą zapisane w moim Sercu i na zawsze w Nim pozostaną.
 - Przyrzekam w nadmiarze miłosierdzia Serca mego, że wszechmocna miłość moja udzieli tym wszystkim, którzy komunikować będą w pierwsze piątki przez dziewięć miesięcy z rzędu, łaskę pokuty ostatecznej, że nie umrą w stanie niełaski mojej ani bez sakramentów i że Serce moje stanie się dla nich bezpieczną ucieczką w godzinę śmierci.

„Miłość i jej karykatury”

Z księdzem Markiem Dziewieckim rozmawia Magdalena Korzekwa

Magdalena Korzekwa: Księżu Marku, zacznijmy od podstawowego pytania: czym jest miłość?

Ks. Marek Dziewiecki: Miłość to najbardziej niezwykła postawa człowieka do człowieka. To postawa najszlachetniejsza, najbardziej mądra, odpowiedzialna, czysta i czuła. Miłość jest postawą, która wynika z tego, że zachwycam się osobą, którą kocham, że widzę w niej największy skarb na tej ziemi, że chcę ją wspierać w sytuacjach trudnych, a w radośnych pragnę cieszyć się razem z nią. Kochać to promieniować taką radością w obliczu tej drugiej osoby, takim zachwytem wobec niej, taką troską o nią i o jej los nawet w najdrobniejszych sprawach, by przy mnie chciało jej się żyć dosłownie w każdej, nawet najtrudniejszej sytuacji. Jeśli moja postawa nie sięga tego poziomu, to nie jest jeszcze miłość z mojej strony. Miłość to takie odnoszenie się do tej drugiej osoby, które daje jej niewyobrażalną siłę i entuzjazm życia. Miłość wnosi w codzienność kochanej osoby to wszystko, co sprawia, że zwykle życie zamienia się w niezwykle święto!

Myślę, że dla zrozumienia istoty miłości ważne jest poznanie jej karykatur. Proszę, by Ksiądz wyjaśnił, czym miłość nie jest? Z czym jest ona najczęściej mylona?

Warto wskazać na co najmniej siedem niebezpiecznych karykatur czy mitów na temat miłości. Pierwszy mit głosi, że miłość jest tym samym co współzycie seksualne, drugi – że miłość to zakochanie, trzeci – że miłość to synonim tolerancji. Kolejne mity głoszą, że miłość to akceptacja, to „wolne związki”, to naiwność, albo przeznaczenie. W sposób syntetyczny postaram się przedstawić każdy z powyższych mitów.

Pierwszy, popularny obecnie mit głosi, że istotą miłości jest seks i że miłość wyraża się przede wszystkim poprzez współzycie seksualne. Niektórzy ludzie nawet używają zwrotów „kochaliśmy się”, „oni się kochali”, mając na myśli współzycie seksualne. Jeszcze bardziej drastyczną formę mit ten przybiera w środowisku osób homoseksualnych. Osoby takie publicznie deklarują, że kierują się orientacją seksualną, a za chwilę dodają, że oni też mają prawo do miłości i szczęścia. To klasyczny przykład utożsamiania miłości z popędem i współzyciem.

Załóżmy, że istotą miłości jest współzycie seksualne. Jakie byłyby konsekwencje takiego założenia?

Gdyby rzeczywiście istotą miłości było współzycie seksualne, to moi rodzice nie mogliby mnie kochać, a ja nie mógłbym kochać moich rodziców. Nie mógłbym odnosić się z miłością także do moich przyjaciół czy studentów, gdyż z nikim nie współzycję. Miłość byłaby tym samym co współzycie wtedy, gdyby być człowiekiem znaczyło być samcem. Gdyby istotą miłości było współzycie, to najbardziej „kochałyby” zwierzęta, gdyż one nie mają takich problemów czy zaburzeń seksualnych, jakie spotykamy u ludzi. Z kolei spośród ludzi najbardziej „kochałoby” gwałciciele, gdyż oni współzycją nawet z tymi, którzy nie chcą współzyc, czyli – idąc za logiką tego pierwszego mitu – gwałciciele ofiarnie „kochają” nawet tych, którzy wcale nie chcą być kochani. Człowiek nie jest jednak zwierzęciem, a miłość to coś dosłownie niebotycznie większego niż instynkt, popęd, orientacja seksualna czy współzycie. Poza małżeństwem kocham właśnie wtedy, gdy z nikim nie współzycję. Miłość wiąże się z seksualnością wyłącznie

w małżeństwie, ale nawet tam jest tylko jednym z wielu sposobów komunikowania sobie wzajemnej miłości przez męża i żonę. Jeśli nie ma tych innych sposobów, to nawet w małżeństwie współzycie seksualne staje się nieczyste, staje się przejawem pożądania czy uległości, a nie wzajemnej miłości. Jedynie w małżeństwie jest czymś mądrym i radosnym potwierdzanie miłości także za pomocą współzycia, gdyż męża i żonę łączy najsilniejsza z wyobraźalnych więzi i dlatego wiąże się ona z najsilniejszym z wyobraźalnych gestów bliskości, czułości, wzajemnej wierności i ufności. Poza małżeństwem współzycie seksualne nigdy nie jest wyrazem miłości. Jest ono bardzo poważną krzywdą, a nie błogosławieństwem.

Wielu ludzi zgodzi się z tym, że współzycie seksualne to nie to samo co miłość, jednak odróżnianie miłości od uczuć nie jest już chyba tak oczywiste – nawet dla sporej grupy chrześcijan.

To prawda. Niemal codziennie przekonuję się o tym, jak bardzo popularny jest drugi z mitów na temat miłości, a mianowicie przekonanie, że istotą miłości jest uczucie i że uczucie to wręcz synonim miłości. Te dwa słowa często wypowiedziane są jednym tchem. Wielu ludzi nie powie o miłości inaczej, niż że jest to *uczucie miłości*. Mit, że miłość to uczucie, jest najbardziej powszechny i najbardziej zakorzeniony w świadomości kolejnych pokoleń ludzi tej ziemi. Na szczęście stosunkowo łatwo jest go zdemaskować i się od niego uwolnić. Otóż gdyby istotą miłości było uczucie, wtedy nie moglibyśmy miłości ślubować. Nasze uczucia są przecież zmienne i zależne od wielu okoliczności.

Miłość jest postawą nie tylko panującą nad popędami, ale też jest postawą panującą nad uczuciami. Gdyby miłość była uczuciem, to ten, kto kocha, musiałby kierować się uczuciami, a nie prawdą, mądrością, odpowiedzialnością, troską o kochaną osobę. Uczucia – i to silne – przeżywają już małe dzieci, ale to nie znaczy, że w tej fazie życia potrafią one kochać. Uczucia skupiają nas na sobie, a miłość pomaga nam koncentrować się na osobach, które kochamy, po to by je coraz lepiej rozumieć i coraz bardziej wspierać w rozwoju. Od przeżywania silnych uczuć i emocjonalnego zauroczenia do miłości droga jest jeszcze daleka.

Skoro miłość to nie to samo co uczucie czy zakochanie, to skąd powszechne przekonanie, że miłość to uczucie?

Tego typu przekonanie nie jest sprawą przypadku. Utożsamianie miłości z uczuciem wiąże się z faktem, że gdy kochamy, zawsze przeżywamy uczucia. I to zwykle silne uczucia. Jeszcze silniejsze i trwalsze niż uczucia związane z zakochaniem! Kto kocha, ten wie, że to, co przeżywa zakochany, to jeszcze nic w stosunku do intensywności uczuć, których doświadcza człowiek, który dojrzałe i wiernie kocha. Ten, kto kocha, tak bardzo cieszy się tą drugą osobą i tak serdecznie z nią współcierpi, gdy ona przeżywa coś bolesnego, że zakochany nawet pojęcia o tym nie ma. Kto kocha, ten przeżywa najsilniejsze uczucia, jakich może doświadczyć człowiek. Nie oznacza to jednak, że się swoimi uczuciami kieruje. Miłość zwykle wręcz wyklucza kierowanie się uczuciami. Dla przykładu, kochający mąż czy ojciec kieruje się troską o żonę i dzieci niezależnie od uczuć, jakie w danym momencie do nich żywi. Potrafi kochać nawet wtedy, gdy jest kimś z bliskich rozczarowany i odczuwa wobec tej osoby smutek czy wręcz złość i zagniewanie (cd. za tydzień).

Źródło: https://opoka.org.pl/biblioteka/Z/ZR/fronda_milosc_i_karyktury_milosci.html

Michał Łuniew

Warto zobaczyć

Salwator przy Placu Bernardyńskim

W stolicy Wielkopolski, jaką jest Poznań tym razem trafiamy do sanktuarium Przemienienia Pańskiego przy placu Bernardyńskim. Niewielki kościół należy obecnie do Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia św. Wincentego a Paulo.

Świątynia powstała w latach 1597-1603. Jej budowę rozpoczął ks. Andrzej Kościelecki. Świątynia to wotum za jego cudowne uzdrowienie. W poznańskim sanktuarium przed cudowną figurą Jezusa Przemieniającego modli się wielu chorych, którzy zyskują łaskę zdrowia.

Przywieziona za zgodą papieża

Kiedy ks. Kościelecki poważnie zachorował, miał sen, w którym „ujrzał statwę Pana Jezusa. Jednocześnie usłyszał głos przyrzekający mu powrót do zdrowia, jeżeli złoży pewien ślub”. O co chodziło dokładnie? Ks. Kanonik miał przywieźć z podziemi kościoła św. Piotra w Rzymie figurę Zbawiciela i zbudować dla niej kościół. Świątynia miała powstać w Poznaniu w pobliżu klasztoru Ojców Bernardynów, a przy niej miały osiedlić się Ubogie Siostry Zakonu św. Franciszka. Kiedy ks. Kościelecki wyzdrowiał w 1595 roku rozpoczął starania o sprowadzenie figury Jezusa. Uzyskał nawet na to zgodę papieża Klemensa VIII. Ostatecznie udało się i przywiózł statwę z Rzymu do Poznania. Dwa lata po tych wydarzeniach, w 1597 roku dzięki hojności ofiarodawców, przystąpił do budowy świątyni, ale niestety nie dokończył. Ks. Kościelecki zmarł w tym samym roku, w którym położono kamień węgielny.

W nowo wybudowanym kościele znalazła swoje miejsce figura przedstawiająca Zbawiciela przywieziona z Rzymu. Pierwotnie kościół nosił tytuł Salwatora, czyli Zbawiciela, ale ponieważ główny odpust przypadał 6 sierpnia, kiedy w kościołach czytana jest Ewangelia opisująca Przemienienie Pańskie na Górze Tabor, zmieniono wezwanie poznańskiej świątyni na Przemienienia Pańskiego.

Klasztor przy Zbawicielu

Wraz z powstaniem poznańskiego kościoła Salwatora wybudowano klasztor Sióstr św. Franciszka. To one miały zamieszkać przy nowej świątyni i otoczyć opieką figurę Pana Jezusa. Według przekazanej tradycji jeszcze w Rzymie ks. Kościelecki uzyskał od Ojca Świętego dekret, na mocy którego mieszkające wówczas w Poznaniu świeckie tercjarki, czyli Siostry III Zakonu św. Franciszka, utworzyły zgromadzenie zakonne. Przyjmując regułę św. Klary, przyjęły też nazwę klarysek lub bernardynek. Pieniądze na budowę ich klasztoru ofiarowała około 1597 roku m. in. Anna Smoszevska z Rozdrażewskich, która po śmierci męża wstąpiła do zgromadzenia tercjarek poznańskich. Równocześnie ofiary zbierał ks. Kościelecki. Budowę zabudowań klasztornych sióstr św. Franciszka kierował gwardian bernardynów o. Fabian. Dokończyła ją w 1603 roku Apolinary Czarkowska, kolejna ksieni bernardynek.

Siostry od św. Wincentego

Kościół Przemienienia Pańskiego przechodził różne koleje losu. W czasie najazdu Szwedów siostry opuściły klasztor. Figura została wyniesiona z kościoła, który został zniszczony. Po potopie szwedzkim trafiła ona do świątyni pw. św. Marii Magdaleny, a stamtąd w 1753 roku przeniesiono ją do kościoła pw. Przemienienia Pańskiego. Znalazła swoje miejsce w głównym ołtarzu. Statwę „ubrano” w srebrną sukienkę wysadzaną półszlachetnymi kamieniami.

Po opuszczeniu klasztoru przez bernardynek, na ich miejsce w 1821 roku przybyły siostry Miłosierdzia św. Wincentego

a Paulo, które rozbudowały klasztor. Obecnie obok sanktuarium i klasztoru mieści się Szpital Kliniczny Przemienienia Pańskiego Uniwersytetu Medycznego w Poznaniu, w którym posługują szarytki. W Poznaniu prowadzą one również dom dziecka z dwoma filiami i dwa domy opieki społecznej. Pracują także jako pielęgniarki w poznańskim Szpitalu Dziecięcym.

Otoczona wieżyczkami

Obecnie statua Zbawiciela znajduje się w ołtarzu głównym i otoczona jest wieżyczkami. W szczycie środkowej wieżyczki umieszczono figurę św. Michała Archanioła, a w bocznych zobaczymy Najświętszą Maryję Pannę i św. Józefa. Figura Salwatora jest zasłaniana obrazem ukazującym Zbawiciela na krzyżu, przy którym stoi św. Maria Magdalena. Z boku krzyża stoją Matka Boża i św. Jan. Natomiast na bocznej ścianie świątyni znajduje się obraz nawiązujący do wezwania świątyni i ukazujący przemienienie Pana Jezusa na Górze Tabor. To kopia dzieła Rafaela. W czasie renowacji kościoła po II wojnie światowej prof. Taranczewski namalował także ważne wydarzenia z dziejów Zgromadzenia Sióstr Miłosierdzia. W górnej części zobaczymy Katarzynę Laboure, która otrzymuje cudowny medalik od Matki Boskiej. Natomiast w dolnej części malarz przedstawił św. Wincentego i współzałożycielkę św. Ludwikę de Marillac, którzy wysyłają siostry z Francji do Polski.

Tekst Renata Jurowicz, za www.opiekun.kalisz.pl

„Dziękuję (Tato), że otoczyłeś mnie miłością”.

Nawet słowo „Tata”, rozgrzewa moje serce,
bo Ty otoczyłeś mnie swoją miłością
i dałeś mi nieprzemijający dar.
Kiedy myślę o Tobie,
nie boję się żadnej ciemności ani zimna.

JUBILACI TYGODNIA

Alfreda Panasiewicz

Anna Dżugaj-Gross

Krystyna Michalak

Wiesława Tatar

Barbara Mularczyk

Andrzej Bewicz

Jadwiga Galas

Anna Babik

Stefania Stolarczyk

Henrieta Skora-Mojeścik

Janina Kaspura

Domicela Macura

Jerzy Jawor

Wanda Kierat

Bogumiła Ferfecka

Wanda Chowaniok

Agata Pawełkiewicz-Pecold

Paweł Górniak

Emil Cudzych

Zacnym Jubilatom życzymy pomyślności, zdrowia, wielu łask Bożych za wstawiennictwem Najświętszej Maryi Panny oraz radości i spokoju.

Jest tylko jedno lekarstwo na duże kłopoty – małe radości (Karl Heinrich Waggerl).



Kacik poezji

Kocham Go!

Kocham mojego ojca.
Chodzę z ojcem na spacer.
Wtedy jest tyle słońca,
Wtedy nigdy nie płaczę.

Idziemy z tatą do parku
Albo idziemy nad Wisłę,
Bawimy się w chowanego,
W zielone gramy – listkiem

Lubię, kiedy mój tatuś
Wraca z pracy do domu.
JA zawsze mojemu tacie
Mogę powiedzieć: - Pomóż...

Gdy się zepsuje latawiec,
wrotki, samochód lub rower,
mój tatuś rower naprawi
I dalej - ruszaj w drogę!

To tatuś mi opowiada
o gwiazdach i ptakach w obłokach.
Dlatego mojego tatę
tak bardzo, bardzo kocham.

T. Kubiak

DYŻURY SPOWIEDNIKÓW W TYM TYGODNIU

Dzień tygodnia **9. 00 - 10. 30**

poniedziałek	ks. M. Puchałka
wtorek	ks. T. Serwotka
środa	Franciszkanie
czwartek	ks. K. Pacyga
piątek	ks. J. Piszczan

Dzień tygodnia **15. 00 - 16. 30**

poniedziałek	Św. Klemens
wtorek	Dominikanie
środa	ks. S. Zawada
czwartek	Franciszkanie
piątek	Salezjanie

Z życia parafii



• W sobotę, 15 czerwca, grupa Dzieci Maryi z rodzinami pod opieką S.M. Marcji pielgrzymowała do Sanktuarium Bożego Miłosierdzia oraz Centrum Jana Pawła II w Krakowie Łagiewnikach. W sanktuarium, odmawiając podczas Mszy świętej *Akt zawierzenia*, powierzono się Bożemu Miłosierdziu. W tak piękny sposób wspólnota Dzieci Maryi zakończyła kolejny rok służby Matce Bożej.

• XV Festiwal Ekumeniczny to również piętnasta rocznica powołania Chrześcijańskiego Stowarzyszenia Ekumenicznego

w Ustroniu.

Jubileusz mogliśmy wspólnie obchodzić w miniony poniedziałek w urokliwym miejscu, usytuowanym przy żółtym szlaku turystycznym wiodącym na Małą Czantorię. To miejsce wyjątkowe, znajduje się tu bowiem ekumeniczny „Ołtarz Naszej Małej Ojczyzny” - miejsce upamiętniające najważniejsze wydarzenia z dziejów chrześcijaństwa w Ustroniu. Miejsce zadumy, modlitwy, spotkań mieszkańców oraz gości naszego miasta. Przy okazji tej rocznicy odsłonięta została tablica informacyjna o ołtarzu. Tablicę poświęcił nasz Ksiądz Proboszcz, który wspólnie modlił się z proboszczem parafii ewangelickiej ks. radcą Piotrem Wowrym.

• We wtorek podczas wieczornej Mszy św. uczniowie naszych szkół podziękowali za zakończony rok szkolny. Dzieci dziękowały Panu Bogu za całoroczną opiekę, dziękowały też nauczycielom, katechetom i rodzicom. Liturgię Słowa przygotowały dzieci pod opieką siostry Marcji, a kazanie powiedział ks. Krzysztof. Na koniec Ksiądz Proboszcz życzył dzieciom spokojnych i bezpiecznych wakacji.

• W środę o godz. 17⁰⁰ w Muzeum Ustrońskim, wernisażem wystawy rzeźbiarza Ryszarda Zajęca z Jeleniej Góry, pt.: "studium form & figur" został otwarty XV Festiwal Ekumeniczny. Błogosławieństwa udzielili proboszczowie - ks. radca Piotr Wowry z parafii ewangelickiej oraz nasz – ks. Wiesław Bajger.

• W czwartek, w uroczystość Najświętszej Krwi i Ciała Chrystusa, procesja do czterech ołtarzy wyruszyła tradycyjnie po pierwszej Mszy św., którą sprawował Ksiądz Proboszcz. Szliśmy taką trasą jak w roku ubiegłym. Na czele procesji był ministrant z krzyżem, potem siostry zakonne, dzieci sypiące kwiaty, chłopcy dzwoniący dzwoneczkami. Były to głównie dzieci pierwszokomunijne. Bezpośrednio przed baldachimem, niesionym przez strażaków szli ministranci, a pod baldachimem kapłan niosący Najświętszy Sakrament. Potem pozostali, licznie zgromadzeni wierni, oraz prowadzący śpiew.

Pierwszy ołtarz, przygotowany przez młodzież z KALEBU i z „Kawiarenki pod Zielonym Rowerem” znajdował się przy restauracji „Si Si”. Drugi stanął na wprost Miejskiego Domu Spokojnej Starości i został przygotowany przez osoby należące do Żywego Różańca. Trzeci ołtarz zatrzymał nas na ul. 3 Maja. Za przygotowanie tego ołtarza była odpowiedzialna Rodzina Kopieczek i sąsiedzi. Idąc dalej ulicą 3 Maja doszliśmy do Rynku. Tam ołtarz przygotowali rodzice dzieci pierwszo i wczesnokomunijnych pod opieką s. Marcji.

Przy każdym ołtarzu wysłuchaliśmy Słowa Bożego i udzielane było błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem dla miejsca, dla mieszkających tam ludzi i dla ich pracy. Przy każdym też ołtarzu otaczaliśmy modlitwą osoby odpowiedzialne za ich przygotowanie. I tak przy pierwszym ołtarzu Dobremu Bogu polecałymi młodzież - naszą i tę z całego świata. Przy drugim ołtarzu pochylaliśmy się nad seniorami, ludźmi chorymi i samotnymi. Przy ołtarzu kolejnym wspominaliśmy wszystkich mieszkańców Ustronia oraz Gości naszego miasta, a przy ołtarzu ostatnim modliliśmy się za dzieci; te, które niedawno przystąpiły po raz pierwszy do Komunii św. oraz za wszystkie inne dzieci.

Na Rynku Ksiądz Proboszcz podziękował wszystkim za udział w procesji, a także za trud włożony w przygotowanie ołtarzy.

W kościele, po odśpiewaniu uroczystego Te Deum laudamus..., Ksiądz Proboszcz pobłogosławił wszystkich Najświętszym Sakramentem. Zaprosił też na codzienne procesje dookoła kościoła w ciągu całego tygodnia.

• Na stronie diecezji od środy jest podana lista zmian personalnych. Nie ma na niej żadnego z naszych księży.

„Po górach, dolinach...”

Barbara Langhammer (red. naczelny), Roman Langhammer (skład komputerowy), Franciszek Jaworski, Michał Łuniew, ks. prob. Wiesław Bajger (ogłoszenia i intencje)

Redakcja zastrzega sobie prawo skracania nadesłanych materiałów i zmiany tytułów.

Wydawca: Parafia pw. św. Klemensa, papieża i męczennika w Ustroniu.

Koszt wydania: 1 zł.; ofiara dobrowolna.

Adres Redakcji: 43-450 Ustroń, ul. M. Konopnickiej 1, tel. 660 455 640 (Parafia: 33 854 24 49).

Strona internetowa Parafii: <http://www.parafiaustron.pl> **E-mail Redakcji:** barbaralanghammer@gmail.com